Nr. 196. Kraków, dnia 28 Sierpnia — Sobota. Rok 1886.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za wrzesień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

Kraków, *27 sierpnia.*

Jedno z pism wiedeńskich omawiając wczoraj sprawę bułgarską powiedziało między innemi, że „Bułgarzy chcą być tym wałem ochronnym, którym Polacy być nie potrafili“. Jest w tem pewna ironia co do Bułgarów, iż pragną odegrać rolę, której o tyle większy i więcej rozwinięty naród polski nie podołał — jest pewien dla Polaków zarzut, że naturalnej swej misyi nie spełnili — jest wreszcie uznanie, iż Polska miała być wałem ochronnym zachodu od wschodniego absolutyzmu i zaborczości.

To ostatnie nie jest dla nas bez wartości, a byłoby pożądanem, żeby ono głębiej się przyjęło i szersze objęło kręgi. Jeżeli zaś dzisiaj to podnosimy, to zastrzegamy się z góry, iż nie czynimy tego w tej zawodnej nadziei, żeby w tej chwili z zawikłań wschodnich miała dla sprawy polskiej jakakolwiek bezpośrednia korzyść wyniknąć. Ale dziwnie się zdarza, że ilekroć sprawy południowego wschodu Europy wikłają się w sposób, budzący trudności i uzasadnione obawy, zawsze się od czasu do czasu odezwać musi jakieś dalekie echo sprawy polskiej, jakieś jej przypomnienie, jakaś o niej tu i owdzie wzmianka. A dlaczego? Bo ktokolwiek z nieco szerszego stanowiska całość sprawy wschodniej wzrokiem obejmie, jak się ona od wieku rozwijała i rozwija, ten musi o sprawę polską potrącić, w niej bowiem jest główne źródło niebezpieczeństw połączonych z temi wszystkiemi kwestyami, które obejmujemy jednem mianem sprawy wschodniej. Musi uznać, iż sprawa ta wtedy tylko jest niebezpieczną, jeżeli nieuniknionemu rozkładowi państwa padyszacha asystuje i uczestniczy w nim czychający na łupy despotyczny zaborca — że zatem nie byłoby tych niebezpieczeństw, gdyby od owego despotycznego zaborcy była Europa oddzielona wałem ochronnym, którego od wieku już nie ma. I chociaż w sumieniu Europy, wobec dzisiejszych, tak bardzo z wszelkiemi zasadami prawa i sprawiedliwości sprzecznych prądów, żaden już wyrzut nie powstaje, iż narodowi cywilizacyjnemu a mającemu niewątpliwe w dziejach zasługi, dozwala tak ciężkie dźwigać jarzmo i tak rozpaczliwe od wieku staczać walki — to niezależnie od kwestyi sumienia, od zasad prawa i sprawiedliwości, budzi się od czasu do czasu przypomnienie: wału ochronnego nie ma! budzi się zatem to poczucie, że Europie stała się przed wiekiem szkoda wielka i krzywda.

Czy oswabadzające się stopniowo od Turcyi małe państwa bałkańskie mogą spełnić zadanie takiego wału ochronnego? czy mogą one na drodze Rosyi do Stambułu stanąć nieprzebytą zaporą? Sądzimy, iż pod tym względem nikt się chyba nie łudzi w Europie. Jak Polska sama, nie poparta żadną z zewnątrz pomocą ze strony najbardziej interesowanych, nie była w stanie przez wiek cały otrząść się z narzuconego jej jarzma caratu, tak owe słabe państwa bałkańskie chociażby między sobą najściślejszą związane solidarnością, nie zdołają się oprzeć nałożeniu im tego jarzma, jeżeli sobie same będą pozostawione. Musi nad niemi czuwać Europa, musi w danym razie militarne dać im poparcie, musi kiedyś ponieść znaczne ofiary, musi teraz już w ciągłem być pogotowiu, jeżeli nie chce, żeby kiedyś Stambuł z cieśninami dostał się pod władztwo białego cara, którego państwo stałoby się wtedy kolosem, samą wielkością groźnym, a z powodu konieczności ubezpieczenia tego, co już zagarnął, do coraz nowych zaborów zmuszanym.

Stąd też dla Austryi, bezpośredniej tego kolosu sąsiadki, mającej dziś otwartą od niego granicę, otoczonej z południa sąsiadami, wśród których agitacye rosyjskie bardzo łatwo się przyjmują — dla Austryi mającej we własnych swoich granicach niektóre niepewne pod tym względem żywioły, powstaje ciągle groźne niebezpieczeństwo i konieczność nieustającego zbrojnego pogotowia. Zamiast mieć u wschodnich swych granic naturalnego sojusznika, ma dzisiaj u nich nieprzyjaciela, którego może na czas jakiś głaskaniem i kompromisami powstrzymywać, ale z którym kiedyś będzie się musiała rozprawić. Dzisiaj jest dla Austryi pewne uspokojenie w przymierzu niemieckiem — na jak długo ono wystarczy, mogą austryaccy mężowie stanu stąd wywnioskować, że jak Prusy Prusami, tak jeszcze nie miały one sprzymierzeńca, któregoby nie były zdradziły.

Nie ma wału ochronnego! — a dodajmy: dwa razy od Austryi samej zależało, żeby go wznieść bez wielkich nawet ofiar i dwa razy (1831 i 1863) krótkowidząca polityka austryacka sposobność tę zaniedbała. A jeżeli w słowach wiedeńskiego dziennika, iż „Polacy nie zdołali być tym wałem ochronnym“, ma być rodzaj zarzutu przeciw Polakom, to zarzut ten silniej zwraca się przeciw Austryi samej. My bo spełniali ten nasz obowiązek ofiarami takiemi, jakich może żaden inny jeszcze naród nie ponosił — a jeżeli „klątwa złego czynu“, jeżeli wspólnictwo w ciężkim... błędzie politycznym rozbioru Polski powstrzymało bezpośrednio interesowanych od spełnienia swego wobec siebie samych obowiązku — to już nie nasza w tem wina. Gdy zaś nadejdzie kiedyś — bo nadejść musi — chwila, w której my, chociaż nie będący państwem, staniemy się pożądanym sprzymierzeńcem, i jeżeli wtedy Polacy będą bardzo ostrożni i bardzo ściśli w żądaniu gwarancyi, i przedewszystkiem swego interesu patrzący — to chyba im z tego nikt nie będzie mógł zrobić wyrzutu po tych ciężkich doświadczeniach, jakieśmy od czasów pierwszego jeszcze rozbioru aż po dni ostatnie poczynili. Trzeba, żeby dobrze o tem wiedzieli ci, którzy sobie od czasu do czasu przypominają, że „nie ma wału ochronnego“.

Wśród nawału innych spraw pominęliśmy polemiczne przeciw nam uwagi w numerze 194 *Gazety Narodowej*, których jednak bez odpowiedzi zostawić nie możemy. Z powodu artykułu w numerze 193 *Nowej Reformy* o potrzebie oparcia sojuszu klubów prawicy na podstawie programu, obejmującego oprócz zasady autonomicznej szczegółowe potrzeby i życzenia krajów, pisze *Gazeta Narodowa*:

„*Nowa Reforma* zwracając uwagę na ten artykuł *Politik* — staje na stanowisku zbyt pessymistycznem — i stawia w końcu pytanie, czy nie lepiej jest przyjąć politykę „wolnej ręki“.— Nie pierwsza *Nowa Reforma* rzuca to fatalne hasło — błąkało się ono dość długo po różnych broszurach i programach dziennikarskich, ale ktokolwiek zna stosunki wiedeńskie, ten polityki tej doradzać naszej delegacyi nie może, a kto dziś takie hasło rzuca, ten ściąga na siebie podejrzenie, że nie byłoby mu wstrętnem bodaj chwilowe zbliżenie się do centralistycznych liberałów wiedeńskich, bo polityka „wolnej ręki“, nie wyklucza tej możebności, a nawet czyni ją chwilami prawdopodobną.

„Na każdy wypadek uprawniałaby ona nie jednego do konszachtów ze stronnictwem centralów — i na tę drogę sprowadzać politykę delegacyi polskiej jest co najmniej nierozwagą. — Odpowiadając na uwagi *Reformy* czynione nam niedawno, musimy jej powiedzieć: że którędy bądź pójdziemy, to nie pójdziemy z nią tamtędy, którędy, choćby pod hasłem polityki wolnej ręki, i choćby tylko na chwilę moglibyśmy się spotkać na jednej linii z liberałami wiedeńskimi.“

Ustęp naszego artykułu, który wywołał ten zarzut, opiewał:

„Przeciwnie bez takiego programu rozluźnienie stosunków na prawicy musi coraz szybciej postępować — a Koło polskie prędzej czy później musi się ujrzeć zmuszonem do poważnego zajęcia się kwestyą, czy nie lepiej jest przyjąć politykę wolnej ręki, aniżeli dłużej należeć do stronnictwa bez programu, bez solidarności, któremu Koło polskie bardzo liczne oddało zasługi, nie mogąc jednak pozyskać wzajemności w sprawach, szczegółowo kraj nasz obchodzących.“

Stwierdzamy więc przedewszystkiem, że nie doradzamy już teraz polityki wolnej ręki, a żądamy, ażeby w ramach dzisiejszych stosunków parlamentarnych uzyskać gwarancye dla autonomicznego programu i dla specyalnych a najsłuszniejszych i niezbędnych życzeń naszego kraju. Jeżeli te gwarancye uzyskać się nie dadzą, wtedy dopiero przyszłaby na stół kwestya, czy nie lepszą jest polityka wolnej ręki? Przeciw temu trudno chyba co zarzucić. Jeżeli sojusz nie gwarantuje naszych interesów, to jest on co najmniej zbyteczny, tośmy w nim tylko na wyciąganie kasztanów z pieca dla kogo innego — to zresztą wychodzi on w rezultacie na to, że my mamy ręce związane a nasi sojusznicy mają rękę wolną. Dowód: indemnizacya i regulacya rzek, w których to sprawach niektórzy nasi sprzymierzeńcy, tak dalece mieli „wolną rękę“, że szli wręcz przeciw nam.

Tłumaczyć zaś politykę wolnej ręki tak, że ma ona być zbliżeniem się do liberałów centralistycznych, znaczy diabła na ścianie malować. Tego się już chyba nikt w kraju nie przestraszy. — Niemożliwą jest delegacya polska w Wiedniu, którąby w sprawach narodowości i autonomii szła razem z lewicą. A o te sprawy przecież głównie idzie.— Jeżeli zaś *Gazeta Narodowa* chce tu mieć postawione takie absolutne „nigdy“ to jej odpowiemy, że przecież sama była niedawno za wnioskiem Suessa, który jest przecie centralistą! — Zresztą pamiętać należy w polityce o tem, żeby sobie nigdy żadnej broni dobrowolnie z ręki nie wytrącać. Wobec tego, co się w ostatnim roku w Wiedniu działo, wobec zabagnienia wszystkich naszych krajowych spraw, zachowajmy w arsenale naszym broń „polityki wolnej ręki“, choćbyśmy jej dzisiaj nie używali.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

V.

(Ciąg dalszy).

Że to na razie nie jest wykonalnem — mówmy o szkole, którą mamy. Przedewszystkiem skoro z jej odosobnienia płyną ważne niekorzyści, trzeba pomyśleć o tem, jakby je usunąć lub przynajmniej zmodyfikować. Niekorzyści polegają głównie na utrudnieniu egzystencyi, tak uczniów jak i profesorów, tudzież na oddzieleniu profesorów od ruchu naukowego i od życia towarzystw rolniczych, wskutek czego ci profesorowie łatwo rdzewieją. Na ostatni punkt kładzie wielką wagę prof. G., a jako członek ciała nauczycielskiego wie niewątpliwie najlepiej, co temu ciału dolega. To wszystko zresztą, co w tym przedmiocie powiem, znajduje się i w broszurze szanownego profesora, bo to wszystko jest zgodną opinią wszystkich, którzy tylko bliżej się z Dublanami zetknęli. Dowód to, że poprawa stosunków w tym kierunku jest nieodzownie potrzebna i nagląca. I tak: 1) potrzeba postarać się o dogodniejsze pomieszkania dla uczniów i profesorów. Możnaby temu zaradzić „czy to przez zachęcenie przedsiębiorców prywatnych do budowania domków odpowiednich, czy to przez wybudowanie pewnej liczby takich domków kosztem kraju. W ślad za tem i włościanie musieliby dbać więcej o dogodniejsze urządzenie utrzymywanych przez siebie mieszkań“. Zdarzyło mi się jednak słyszeć naiwne zdania, że zapewnienie większych wygód uczniom jest zupełnie zbyteczne, bo rolnik potrzebuje przyzwyczajać się do niewygód i na nie zahartować! Pomijając już to, że w potrzebie tego „przyzwyczajenia“ jest pewna miara, że człowiek cywilizowany, żyjący w 19-stym wieku, ma w każdym razie słuszne pretensye do pewnych urządzeń, że przynajmniej hygieniczne względy powinny być decydującemi, że wreszcie wcale inaczej znosi niewygody człowiek, zajęty li fizyczną pracą, a wcale czego innego potrzeba zajętemu pracą umysłową, że trudno jest się uczyć wśród smrodu i przy temperaturze niżej 10 stopni Reaumura, pomijając to wszystko, rozstrzygającym względem jest okoliczność, że na dziesięciu uczniów, którzy zdecydowaliby się na studya w Dublanach, jednego lub dwóch tylko nie odstraszą warunki egzystencyi jakie tu zdajduje. Szanowni zwolennicy spartańskiego wychowania młodzieży szupasem nie będą chyba sprowadzać słuchaczy szkole. Są jeszcze i tacy, coby tę sprawę załatwić chcieli przez zaprowadzenie internatu. Że internat z charakterem wyższej szkoły jest zupełnie niezgodny, że niema sposobu utrzymania w odpowiednim rygorze ucznia pod wąsem, któremu się mówi „pan“, a może nawet „pan doktor“, że nie jest rzeczą profesora z charakterem uniwersyteckim wdawać się w komeraże studentów z dziewkami kuchennemi, jak to bywało za ś. p. internatu, który istniał w Dublanach, kiedy te były szkołą średnią, że wreszcie pożycie wspólne wyższym, a nie pamięciowym tylko i mechanicznym studyom nie sprzyja, — o tem wszystkiem zapominają ci panowie. Ich bo obruszają przedewszystkiem takie fakty, że — jak jeden z panów wizytatorów szkoły ze zgrozą stwierdził, poczem niezawodnie zdał nader pouczające relacye o szkole — uczeń wyższej szkoły jadł w restauracyi w piątek mięso! Podobno pan wizytator żądał ingerencyi dyrektora, ten się jednakowoż uznał niekompetentnym... Tak sobie przynajmniej opowiadają weseli koleżkowie w Dublanach, śmiejąc się do rozpuku... — Co do mieszkań profesorskich, to trzeba postarać się o przyzwoite pomieszczenie adjunktów i asystentów, którzy dziś dzielą los studentów, co jest tem ważniejsze, że licha egzystencya lepsze siły od Dublan odstrasza. O tem, że administrator folwarku dotąd wcale w miejscu mieszkać niema gdzie, już mówiłem, a fakt jest tak rażącym, że komentarza nie potrzebuje.

2) Trzeba „pomyśleć o ułatwieniu komuni-

Z zimowego sezonu.

NOWELLA.

5

(Ciąg dalszy.)

Siódma biła na miejskim zegarze, gdy Witold ocknął się ze swych dumań. Zawołał służącego, kazał sobie podać światło, a skreśliwszy parę słów do matki, pośpiesznie ubierać się zaczął. Był on dnia tego zaproszony na raut do pani Róży, a że spodziewał się tam zastać pp. Tarskich z Cesią, chodziło mu więc o to, żeby się nie spóźnić.

Dom p. Róży używał w mieście wielkiej popularności: zarówno inteligencya jak i sfery wyższe garnęły się na salony kobiety młodej, światowej, ładnej jeszcze i żyjącej tylko dla zabaw, a umiejącej serdeczną gościnnością pociągnąć do siebie. Młoda żona, starszego o jakie trzydzieści lat i na wpół zdziwaczałego męża, sama stanowiła główny urok swoich wieczorów, — dla panów szczególniej, którzy utrzymywali powszechnie, że teraźniejsze panny ani tak dobrze rozmawiać, tańczyć, ani nawet spoglądać nie umieją. Biedne te panny! że też one nigdy nikomu dogodzić nie potrafią.

Kiedy Witold wszedł owego wieczora do salonu pani Róży, zastał już wszystkich zgromadzonych; brakowało tylko jego i Juliusza. Bawiono się wesoło; Cesia ładniejsza niż kiedykolwiek, w białej, wełnianej sukni, z twarzyczką rozpromienioną, przechadzała się po salonie, oparta na ramieniu swej przyjaciółki Tereni. Obie panienki zdawały się rozprawiać o czemś z wielkiem ożywieniem. Witold uszczęśliwiony, że nie zastał jeszcze swego współzawodnika, natychmiast zbliżył się do nich.

— Czy wolno zapytać, o czem panie rozmawiają? — rzekł po kilku słowach powitania.

— Pytać zawsze wolno... ale czy powiemy?— odparła Terenia. Widocznie jednak nie miała zamiaru odmawiać dalszych wyjaśnień, bo wkrótce zawiązała się między nimi żwawa pogadanka i wszystko troje śmiejąc się i rozmawiając, zaczęli chodzić po salonie.

W parę minut potem zjawił się nareszcie ostatni z oczekiwanych gości, — p. Juliusz. Cesia odtąd, odpowiadając już tylko jakby od niechcenia na dalsze pytania Witolda, spoglądała ciągle w stronę nowo-przybyłego, rychło-li przyjdzie powitać ją i zająć swoje zwykłe koło niej stanowisko.

Ale tym razem oczekiwania zawiodły ją. Juliusz skłonił się jej tylko przechodząc, a przywitawszy się ze wszystkimi, usiadł obok gospodyni domu i rozpoczął z nią nader ożywioną i długo trwającą rozmowę.

Pani Róża uśmiechała się, mrugała figlarnie błękitnemi oczkami, a Juliusz pochylał się ku niej, szepcąc przyciszonym głosem. Taki się zdawał rozpromieniony, tak duszą całą utonął w tej rozmowie, że Cesia odwróciła nachmurzoną twarzyczkę i postanowiła zimnem obejściem ukarać go za dzisiejsze sprzeniewierzenie.

Podano herbatę; — pani Róża, choć lubiła we wszystkiem być oryginalną, na rautach swoich jednak za ogólną modą częstowała gości tylko herbatą z ciastami, podawaną w salonie na małych stoliczkach. Właściwie, chcąc się wyrazić dokładniej, należałoby powiedzieć, że nie częstowała ich wcale, gdyż i tutaj, podobnie jak w innych domach, gdzie ten sposób podawania herbaty przyjęty, jedni goście rozminęli się z cukrem, drugim nie podano śmietanki, a inni znów mieli i cukier i śmietankę, ale nie dostali herbaty.

W tem smutnem położeniu znalazła się pani Tarska; biedaczka siedziała tak cichutko w swoim kąciku, że służący, obnoszący herbatę, całkiem o niej zapomniał, a ponieważ pani Róża miała zwyczaj przeważnie opiekować się tylko panami, więc nie było komu zająć się losem pani Tarskiej i musiała na sucho przełykać jakiś mdły biszkopcik, który się jej pochwycić udało.

Smutna ta okoliczność nie wpłynęła jednak wcale na zmianę jej humoru, przeciwnie, widok Witolda, ani na krok nie odstępującego Cesi, tak ją uszczęśliwiał, że wieczór ten miał należeć do najmilszych wspomnień w jej życiu.

Po herbacie, Juliusz zbliżył się wreszcie do Cesi, ale zaraz przy pierwszych słowach uderzył go dziwny chłód w jej obejściu. Domyślił się powodów tej niełaski i postanowił koniecznie przywrócić przyjazny stosunek ze śliczną panienką.

— Czy pani uważa, jak nasza uprzejma gospodyni, — rzekł, wskazując panią Różę, — jest ciągle otoczoną? Możnaby myśleć, że w tym salonie ona najwięcej wszystkich pociąga.... Zapewne, bardzo to miła osoba; ale z drugiej strony tłómaczy się to po części i tem, że każdy z nas jest obowiązany (na to słowo położył szczególny nacisk), — jej najpierw poświęcić chwilę czasu i oddać hołd, na który wcale nie jest obojętną.

Twarzyczka Cesi rozjaśniła się trochę: Jeżeli Juliusz tylko z obowiązku bawił tak długo gospodynię domu, to trudnoż było gniewać się o to na niego.

— Mój Boże! jak to łatwo otrzymać przebaczenie, gdy się ma adwokata w sercu samego sędziego, — pomyślał Witold, który przez cały wieczór dobrze zwracał uwagę na postępowanie Juliusza i teraz, choć na pozór rozmawiał z Terenią, słyszał każde słówko jego, wymówione do Cesi.

Pod koniec wieczoru rozmowa stała się bardziej ogólną. Młodzież ubolewała nad tem, że karnawał się kończy, starsze panie już układały, kiedy i gdzie odbywać będą rekolekcye, a ojcowie rodzin ruszali ramionami, mrucząc pod nosem, że zamieniając bale i wieczory na postne rauty, nabożeństwa, kazania i rekolekcye, wpadają jeszcze z deszczu pod rynnę.

— Szkoda, doprawdy szkoda wieczorów, — westchnęła Cesia.

— Na pociechę zostaje nam ślizgawka. . . . . Wszak to dopiero połowa lutego, będzie można jeszcze z parę tygodni się ślizgać, a to może taniec zastąpić. Czy pani się z tem zgadza?

— Zapewne, zwłaszcza gdy się ślizgać parami, to staw zamarznięty przypomina salę balową.

— A zatem angażuję panią do pierwszych turów w środę popielcową! — zawołał Juliusz.

— A ja do ostatnich, jeżeli można, — dorzucił Witold.

— Jakiż z ciebie skromny człowiek, mój Witoldzie! — rzekł Juliusz, uśmiechając się trochę ironicznie. — Ja nie potrafiłbym poprzestać na ostatnich turach i w ogóle wolałbym wcale nie być tam, gdziebym nie mógł być pierwszym.

— Jaki on dumny! — pomyślała Cesia.

— Jak pewny swego! czyby ona zrobiła mu już jakąś nadzieję, czyżby już było zapóźno? — pytał sam siebie Witold.

W tej chwili pan Tarski dał znak żonie, a ona, posłuszna temu skinieniu, natychmiast powstała i zaczęła żegnać panią Różę. Tym razem obaj rywale i Juliusz i Witold sprowadzili panie ze schodów. Konie już miały ruszać, gdy Juliusz, trzymając rękę na drzwiczkach powozu, raz jeszcze przypomniał Cesi ślizgawkę.

— Dobrze, dobrze, obiecuję pamiętać. Dobranoc panie Juliuszu, — szepnęła Cesia.

— Panie Witoldzie, dobranoc panu! — zawołała daleko głośniej jej matka.

— A kiedyż już będzie koniec tym dobranocom; myślałby kto, że się jaki Romeo z Julią żegnają, — zakonkludował półgłosem papa, żeby nie wychodzić z przyjętej raz na zawsze roli malkontenta. Ale mówiąc tak, nie odnosił on słów swoich do Cesi, tylko do żony, która tego wieczoru jeszcze mniej zadowolniła go niż zwykle.

Zły humor jego wzrósł jeszcze, gdy za powrotem do domu pani Klotylda z całą pompą zabrała się do picia kawy.

— Cóż to? zaczynasz jadać po nocach? — zapytał.

— Tylko troszkę kawy, bo tam herbaty nie piłam.

— To trzeba było pić! któż ci bronił?

— Masz słuszność Jasieczku, nikt mi nie bronił, ale mi też i nikt nie podał — i pani Klotylda dopijała czemprędzej zakwestyonowaną kawę.

* * *

Skończył się karnawał. Po kościołach odbyto już czterdziesto godzinne nabożeństwa, porozwieszano na ołtarzach fiołkowe zasłony i posypano głowy wiernych popiołem; jednak po ulicach miasta nie ustaje jeszcze karnawałowy ruch i ożywienie; niktby się nie domyślił, że to już dni pokuty. Przechodnie snują się tłumnie: jedni wyjeżdżając już z miasta żegnają znajomych, drudzy oddają obowiązkowe wizyty „pobalowe“ inni spieszą do znajomych na poufną gawędę o wypadkach minionego karnawału. Młodym dźwięczą jeszcze w uszach takty przetańczonego walca lub mazura, a chociaż na głowach popiół, to w głowach snują się jasne wspomnienia wszystkich szałów zabawy.

Na „Szumanówkę“ suną saneczki jedne za drugiemi długim szeregiem. Z pod futrzanych czapeczek wyglądają różowe twarzyczki, uśmiechnięte i rozradowane, bo ślizgawka może choć w części taniec zastąpić, a szał karnawałowy jeszcze nie minął i każdy radby się bawić na przekor postowi.

Czemuż Cesi dotąd nie widać? czyż zapomniała o przyrzeczeniu danem Juliuszowi?

(D. c. n.)

kacyi między mieszkaniami uczniów a zakładem, przez porobienie brukowanych ścieżek". (cyt.) Dzisiaj bo błoto dublańskie jest prawie anegdotyczne. Pan N. anno dom. x., idąc na pocztę zostawił w błocie but z cholewą.

3) Wikt studencki musi uledz reformie. Restaurator wyzyskuje swój monopol jak może, i niema się czemu dziwić. W tym kierunku możeby należało zwrócić uwagę na tak pomyślnie rozpoczęty rozwój studenckiej kuchni i na tej drodze szukać poprawy stosunków.

4) „Utworzyć należy miejscowy szpital i podręczną apteczkę" (cyt.) Co do osadzenia stałego lekarza, co proponuje prof. G., nie sądzę, aby to na razie było wykonalnem.

Szpital niezbędnym jest ze względu, że nikt prawie z uczniów niema w miejscu rodziny, sługi nawet, i gospodarstwa domowego nie prowadzi. Chorego trzeba więc gdzieś pod dozorem umieścić, dać mu wygody i obsługę. Dlatego, nawet bez stałego lakarza, tego rodzaju szpital ma swoje znaczenie.

5) Należy urządzić stałą komunikacyę między Dublanami a Lwowem, przez zaprowadzenie parę razy na dzień kursującego omnibusu. Przydałby się i telegraf lub telefon w miejscu.

6) Jeżeliby te wszystkie reformy przymnożyły uczniów szkole i ułatwiły pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich, to, słusznie powiada prof. G., „pozostaje jeszcze do zrobienia rzecz najważniejsza, t. j. piecza, aby dobre siły i nadal dobremi pozostały, aby w pracy nie ociężały, aby z ogólnym postępem i one postępowały". Uwagi swoje nad tem rozwija prof. G. nader trafnie i wyczerpująco. Poprzestając tutaj na streszczeniu najważniejszych punktów, odsełam czytelnika zresztą do cytowanej broszury. Niekorzystny wpływ oddalenia szkoły od centrów naukowego, towarzyskiego i ekonomicznego życia, należy wszelkiemi sposobami starać się osłabić. Wpłynie to nietylko na profesorów korzystnie, ale rozszerzy znaczenie i wziętość instytucyi. W tym celu należy podnieść dotacyę biblioteki dublańskiej — zrobić wszystko, co się da, aby profesorom ułatwić branie udziału w posiedzeniach i pracach różnych towarzystw i ankiet, — umożliwić im, przez dostarczenie odpowiednich środków, branie udziału w zjazdach i kongresach naukowych bądź w kraju, bądź za granicą — przeznaczyć stały a odpowiedni fundusz na wycieczki i podróże naukowe. „Profesorowie przedmiotów fachowych powinniby w czasie wakacyj odbywać wycieczki po kraju, celem zaznajamiania się ze stanem i postępem gospodarstw, oraz z miejscowemi stosunkami rozmaitych okolic kraju, aby potem tę znajomość w należyty sposób przy wykładach wyzyskać. Ze spostrzeżenia w takich objazdach zebrane mogłyby nieraz dla profesora być punktem wyjścia dla cennej naukowej pracy, żeby one wpłynęły na nadanie barwy i życia jego przyszłym wykładom i żeby go chroniły od popadnięcia w jednostronność — to nie może ulegać wątpliwości". Od czasu do czasu wycieczki takie powinny się odbywać i za granicę, dla zdobycia nowych doświadczeń, szerszych poglądów, i zyskania wyższego jakiegoś stanowiska, z któregoby stosunki krajowe można lepiej ocenić, przez porównanie oświetlić i związek kraju ze światem, jego stopień rozwoju, jego braki, jego potrzeby zrozumieć. Nie można dość nacisku położyć na tę rzecz wysokiego znaczenia. Profesor przedmiotu, którego faktyczną podstawą są stosunki ekonomiczne w całej swojej bogatej rozmaitości, tylko wtedy odpowie zadaniu swemu zupełnie, tylko wtedy dla wszystkich słuchaczów będzie zrozumiałym i dla wszystkich jednakowo pożytecznym, jeżeli tę rozmaitość stosunków dokładnie zna, i to zna z własnej obserwacyi, bo w tych rzeczach nic obserwacyi takiej nie zastąpi. Szkoła aby niosła pełne owoce, musi silnie oprzeć swą naukę na stosunkach krajowych, w przeciwnym razie często zamiast kształcić, zbałamuci ucznia. Jej nauka będzie nakształt cywilizacyjnych zapędów Piotra Wielkiego; będzie ona golić, strzydz i przykrawać, ale nie uczyć. Oprócz tego — są inne, niemniej ważne względy. Profesorowie instytucyi w kraju, gdzie rolnictwo nie posiada żadnych innych naukowych środków, będącej jedyną krzewicielką postępu i dawczynią światła na tem polu, mają oprócz nauczycielskiego jeszcze inne bardzo ważne zadania. Wszelka poważna dyskusya nad poprawą ekonomicznych stosunków, wszelkie usiłowania przeprowadzenia akcyi pomocniczej na szerszą skalę, wymagają gruntownej znajomości zarówno zasad nauki jak okoliczności danych, a profesorowie dublańscy z natury rzeczy głos swój przedewszystkiem tu oddać powinni. Są oni poniekąd nieustającą ankietą rolniczą, naturalnym organem władz krajowych, które dobro pospolite mają na oku, najdzielniejszymi pionierami postępu, nie tylko przez kształcenie pokoleń przyszłych, ale dla chwili obecnej, przez własną, bezpośrednią działalność. Jeżeli w wysokokulturnych Niemczech profesorowie fachowi szkół rolniczych są przez rząd powoływani do dawania opinii w sprawach, interesów rolnictwa dotyczących, jeżeli po kraju rozrzucone szkoły i stacye doświadczalne funkcyonują jako obserwatorya niejako, dominujące nad pewnemi dzielnicami, jeżeli to się dzieje w kraju o tyle wyżej pod względem zasobu ludzi teoretycznie wykształconych stojącym i mającym o wiele liczniejsze środki do badania okoliczności danych, potrzeb istniejących, to o ileż bardziej powinniśmy wyzyskiwać w tym kierunku instytucyę, która u nas jest jedyną szkołą, jedynem obserwatoryum, jedynym odpowiednim organem i — dodajmy z pokorą — nemal jedyną zastępczynią rzetelnej wiedzy rolniczej i znawstwa fachowego!

Ale ażeby nią była, potrzebuje mieć środki, ażeby obserwowała to, co jest dalszem (bo zaiste pole ma zbyt obszerne!) — potrzebuje członków swoich wysyłać we wszystkie zakątki, dać im sposobność patrzenia i sądzenia. Te wszystkie względy pominął prof. G., a jeżeli mimo to wypowiada zdanie, że istnienie specyalnego funduszu na ekskursye naukowe profesorów uważa za niezbędny postulat dla rozwoju szkoły, o ileż ono wyda się słuszniejszem, gdy wszystkie wspomniane okoliczności dorzucimy na wagę. Prócz tego, dla profesorów fachowych jak i zasadniczych nauk, zetknięcie się z ludźmi nauki, przypatrzenie się urządzeniom szkół innych, nawiązanie stosunków, poznanie ulepszeń i nowych wynalazków, choćby co parę lat na to tylko parę tygodni poświęcili, „starczy za więcej niż dziesiątki miesięcy najusilniejszego zatopienia się w książkach". „Jest to tylko wynikiem nieznajomości rzeczy, jeśli się sądzi, że dość jest raz na profesora się wykształcić, aby obowiązki jego już całe życie dobrze spełniać; tak bynajmniej nie jest. Kto ma być całe życie profesorem, ten całe życie też kształcić się musi, i jeśli chce się mieć dobrych profesorów, trzeba im to ciągłe kształcenie się możliwem uczynić; inaczej nawet najlepsze siły przeżyć się wkrótce muszą."

7) Dla zapewnienia szkole sił doborowych, trzeba dążyć do podniesienia pensyj profesorskich. Zwłaszcza rzeczywiście dobre siły do nauk fachowych przyciągnąć trzeba zapewnieniem lepszej egzystencyi, niżby ją znalazły oddawszy się praktyce. A to nie tak łatwe, bo przy dzisiejszym braku zdolnych organizatorów gospodarstw, uzdolnieni łatwo doskonałe miejsce dostaną. Albo więc szkoła zadowolni się miernymi praktykami, albo ich odbić musi praktyce. Liczyć na poświęcenie, na zamiłowanie nauki i zawodu profesorskiego, na urok samodzielnego i zaszczytnego stanowiska, nie zawsze można. Tu więc ręka kraju powinna być otwartą. (C. d. n.)

Z dzienników rosyjskich.

(O wydalaniu z Prus.)

Z Kalisza piszą do *Moskow. Wied.* o wydalanej z zaboru pruskiego ludności, co następuje: „Przyjrzyjmy się środkowi oburzającemu cały świat ucywilizowany, a nawet patryotów niemieckich, — jakim jest pozbywanie się niepotrzebnego Niemcom żywiołu. I kogóż to wypędzają z Prus? My mieszkańcy pogranicza widzimy tu tych nikomu nie użytecznych poddanych. Przeważna ich część to żydzi biedni, a do tego jak wszyscy ich współwiercy, obarczeni licznemi rodzinami; winą ich, że są urodzeni w pogranicznych posiadłościach rosyjskich, — za nimi idą nieposiadający ziemi włościanie, których krewni częścią w Prusach a częścią w Rosyi mieszkają. Dalej jeszcze przechodzą wdowy, sieroty i dalsi powinowasi emigrantów do Ameryki. Ci ostatni nie są przyjmowani przez nasze władze a wskutek tego długo muszą koczować i przechodzić pas graniczny pod opieką żandarmów, zanim władze nabiorą określonego pojęcia o ich narodowości i przynależności i nareszcie przyjmą ich jeżeli nie dla Rosyi to dla Austryi. Co się tyczy przyjmowania krajowego proletaryatu jest to manipulacyą także utrudnioną. Zaprowadzona między państwami granica, rozdzieliła w bardzo wielu miejscowościach rodziny żyjące w sąsiednich wsiach, ale pod dwoma rządami. Oprócz tego zawierane małżeństwa wywoływały nowe stosunki. Rodziny pozbywały się swoich członków i wysyłały ich za pracą, chlebem i z rozlicznych wreszcie przyczyn, z których nie ostatnią było także spełnianie powinności wojskowych.

Dzięki temu wszystkiemu, oraz prawu pruskiemu, że po dziesięcioletniej nieobecności w kraju, poddany pruski traci swoje prawa, energiczni żandarmi, oraz surowe władze, pędzą do nas lud, jak zające, a wszyscy napędzani w ten sposób, są dla Prus niepotrzebnymi. Gnani tak, skoro nie mogą się zatrzymać w jednej gubernii, dążą do drugiej, a skoro i tu ich nie przyjmą, udają się do Austryi. Interesującem byłoby wiedzieć, w jaki sposób my odpowiadamy na takie obciążanie granicznego pasu proletaryatem. Zawiadomiono wszystkich Teutonów, pracujących u nas w rozlicznych zakładach, że mogą sobie mieszkać, byleby odegrali komedyę przyjęcia rosyjskiego poddaństwa. Kosztuje to nowego poddanego 60 kopiejek na prośbę i drugie tyle za arkusz przysięgi. Łatwość tej operacyi, dla nikogo nie obowiązującej, wobec dozwolonego w Niemczech czasowego przyjmowania obcego poddaństwa sprawiła, że w jednym roku pozyskaliśmy 10000 nowych rodaków. Cóż, czy to nie tryumf? Prawda, że taki napływ amatorów naszej narodowości wywołał zdziwienie i komisye rewizyjne na granicach w zakładach fabrycznych — lecz właśnie administracya tych fabryk gdzieś w Prusach zwykle konsystująca, zasługuje na największą uwagę.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o pospolitem ruszeniu.

Wspomniane już przez nas rozporządzenia ministra obrony krajowej z d. 17 sierpnia b. r o spisie i ewidencyi obowiązanych do pospolitego ruszenia w myśl ustawy z 6 czerwca 1886 — przypomina we wstępie, iż ustawa ta, według brzmienia jej §. 12, już weszła w życie. Ministerstwo zarządza, iż ze względu na spóźnioną porę spisy obowiązanych na r. 1886 już nie będą układane, natomiast pierwszy spis za r. 1887 ma być zaraz rozpoczęty i tak wykonany, żeby metryki pospolitego ruszenia na r. 1887 z końcem lutego tegoż roku były zamknięte, żeby następnie sporządzenie przepisanego wyciągu w gminach mogło być dokonane, a starostwom do 15 marca wyciąg przesłany.

O samych metrykach pospolitego ruszenia rozporządza ministerstwo:

Wszystkich, do gminy przynależnych obywateli państwa, którzy są w wieku do pospolitego ruszenia obowiązującym, a ani do wojska (marynarki wojennej), ani do rezerwy, ani do obrony krajowej nie należą, bez względu czy w gminie są obecni czy nie — będą zwierzchności gminne zapisywać do osobnych spisów „metryk pospolitego ruszenia" (*Sturmrolle*) i spisy te w ewidencyi utrzymywać. Metryka składa się z 24, od najwyższej klasy wieku zacząwszy, po sobie następujących roczników. Te roczniki mają obejmować obowiązanych do pospolitego ruszenia w tej samej klasie t. j. urodzonych w jednym, gregoryańskim roku kalendarzowym od 1 stycznia włącznie do 31 grudnia, według nazwisk alfabetycznie uporządkowanych. Przy równych nazwiskach albo imionach chrzestnych należy dołączyć ewentualny przydomek, albo imię ojca, albo inną, dokładniej osobę oznaczającą okoliczność.

Najstarszy rocznik obejmuje obowiązanych do pospolitego ruszenia, którzy w ciągu roku kończą 42 rok życia, najmłodszy tych, którzy kończą rok 19. Wyjątek co do ostatnich roczników tworzą ci, którzy na zasadzie §. 20 ustawy o obronie krajowej przed rozpoczęciem obowiązku pospolitego ruszenia dobrowolnie wstąpili do wojska. Co do takich rozciąga się ich obowiązek pospolitego ruszenia po ukończeniu 12 letniej służby na dalsze 10 lat. W większych miastach (20.000 mieszkańców i więcej), gdzie w danym razie będzie się tworzyć kilka batalionów z pomiędzy obowiązanych do pospolitego ruszenia, należy ich ile możności w oddzielnych metrykach według podziału na dzielnice miasta wykazywać.

Dalej będą według załączonych do rozporządzenia formularzy zakładane tabele przeglądowe dla wyjaśnienia, jakie roczniki metryka ma zawierać, i jak długo ma trwać obowiązek służby w pospolitem ruszeniu. Z metryki będzie następnie według gmin ułożony cyfrowy wykaz „wyciąg z metryki pospolitego ruszenia", obejmujący obowiązanych spisanych według roczników. Formularz metryki ma następujące rubryki: Imię i nazwisko obowiązanego, stan i zatrudnienie, miejsce zamieszkania, dotychczasowe lata służby wojskowej i szarża, dotychczasowe zapisanie do rezerwy albo obrony krajowej, ułomności, dla których bezwarunkowo wydaje się niezdolnym do służby w pospolitem ruszeniu, stała nieobecność w gminie przynależności (w kraju, zagranicą albo niewiadomo gdzie), uzasadnienie przyrostu lub ubytku obowiązanych i uwaga. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 sierpnia

Rokowania ugodowe między ministerstwami Austryi i Węgier mają być podjęte zaraz po powrocie węgierskiego prezydenta ministrów Tiszy z Ostendy. Z Pesztu donoszą, że ministrowie handlu i skarbu otrzymali już wezwanie do wypracowania swych opinii w sprawie cła od nafty.

Węgierski minister komunikacyi bar. Kemeny podaje się do dymisyi i stanowczo w składzie ministerstwa pozostać nie chce. W ślad za nim ustępuje także sekretarz stanu Barosz, który kierował sprawami kolejowemi. Kto ich zastąpi, dotychczas nie wiadomo, ani nawet nie spotykamy się w dziennikach z domysłami co do tego następstwa.

Donosiliśmy w swoim czasie, że magistraty miast Berlina i Monachium odrzuciły nadesłane z Pesztu zaproszenie do współudziału w uroczystym obchodzie dwóchsetletniej rocznicy zdobycia Budy na Turkach. Bismarkowska *Nord. Allg. Ztng.* korzysta z tej sposobności ażeby wyrażając ubolewanie z powodn tak nietaktownego kroku, wylać zarazem całą swą żółć na monachijskich ultramontanów i berlińskich postępowców. Organ rządowy przyznaje, że Węgrzy uciskając siedmiogrodzkich Sasów, drażnią patryotyczne uczucia wszystkich Niemców, sądzi on jednak, że ze względu na dzisiejsze polityczne stosunki między państwem niemieckiem a Węgrami należy mieć raczej na oku to, co te kraje łączy, aniżeli to, co je rozdziela.

Zatwierdzony przez cara ukaz Rady państwa nadaje przywileje urzędnikom zostającym na służbie cywilnej w niektórych częściach caratu. Szczególnemi również prerogatywami, określonemi osobno, obdarzeni zostali wszyscy Rosyanie pomiędzy służbą w Królestwie Polskiem. — Z mocy decyzyi komitetu ministrów miasto Warna i gmina Bartochów w Królestwie Polskiem przyłączone zostały do powiatu sieradzkiego, dotąd należały one do tureckiego powiatu.

Żydzi zamieszkali w czterech miastach ekaterynosławskiej gubernii, ponieważ miasta te przyłączone być mają do ziemi wojska dońskiego, zmuszeni będą wysiedlić się a posiadający własność nieruchomą, mają ją w ciągu roku sprzedać. Wskutek tego, jak donoszą dzienniki petersburskie w Rostowie 400 rodzin żydowskich oświadczyło, iż przyjmie prawosławie. — Apostolstwo dość łatwe.

W nieco oryginalny sposób zapatruje się na wschodnią politykę Niemiec jeden z korespondentów pisujących z Berlina do dzienników wiedeńskich. Przypuszcza on, że ks. Bismark wystąpiłby z pewnością przeciw zapędom Rosyi, gdyby nie zachowanie się Anglii i Francyi. Widząc jednak, że Anglia nie chce się narażać na konflikt z Rosyą i woli ażeby Austrya sama jedna broniła równowagi na Wschodzie, i że Francya zamiast czuwać wraz z innemi państwami nad całością Turcyi kokietuje z Rosyą, postanowił żelazny kanclerz pokazać Europie, że Niemcy sprzymierzone z Austryą nie mają powodu obawiać się wzrostu potęgi rosyjskiej. Francya straciła w jednej chwili nadzieję pozyskania Rosyi, która na razie widzi w państwie niemieckiem najpożyteczniejszego sprzymierzeńca, Anglia zaś powinna przekonać się nareszcie, że żadne państwo nie zdobędzie się na tyle poświęcenia, ażeby bezinteresownie bronić jej interesów nad Bosforem. Korespondent, o którym mowa, kończy swój artykuł zapewnieniem, że Niemcy i Austrya nie zmienią postępowania względem Rosyi nawet w takim wypadku, gdyby wojsko rosyjskie zajęło wąwozy w górach Bałkańskich.

Po Kissingen, Gasteinie i Peterhofie, przyszła kolej na Francensbad. Ks. Bismark nie czekając na odwiedziny p. Giersa, sam udał się do miejsca jego pobytu, a urzędowe dzienniki nie omieszkają upatrywać w tym szczególe nowego dowodu przyjaźni. W każdym razie wczorajsze spotkanie się obu dyplomatów odbyło się wśród tak niezwykłych warunków, że rozmowa, którą mieli w cztery oczy na balkonie willi Giersa, nie mogła się ograniczyć do wymienienia serdeczności. Przez kilka dni z rzędu zapewniano zarówno w Berlinie, jak i w Petersburgu, że mocarstwa wiedziały naprzód o wszystkiem, co się stanie w Bułgaryi, że zezwoliły na to, upatrując w tem rękojmię pokoju, i że ludy europejskie powinny się cieszyć z usunięcia z widowni człowieka, który, jak twierdzono, był jedynym powodem do powszechnej obawy. Zdawało się na chwilę, że powtórzyła się sytuacya z przed lat siedmdziesięciu, iż trzy mocarstwa podobnie jak wówczas, podały sobie dłonie, ażeby pozbyć się tego, którego uważały za burzyciela pokoju. Powrót Napoleona z wyspy Elby nie mógł być dla zgromadzonych na kongresie wiedeńskim dyplomatów większą niespodzianką, jak kontrrewolucya bułgarska dla dzisiejszych kierowników polityki europejskiej. Ks. Bismark i p. Giers spotkawszy się w Francensbadzie, musieli sobie powiedzieć, że żaden z nich nie wiedział dokładnie o stanie rzeczy w Bułgaryi, i że obaj zbyt pochopnie kazali swym organom pisać komentarze o ostatnich wypadkach. Wyznanie to bezwątpienia będzie daleko przykrzejszem dla p. Giersa, niż dla ks. Bismarka. Wezwanie ks. Aleksandra do powrotu jest w każdym razie zniewagą dla Rosyi, dla Europy mogłoby ono mieć tylko w takim razie groźne następstwa, jeżeli rząd rosyjski wyrobił sobie u swych zachodnich sąsiadów pozwolenie na ewentualną okupacyę Bułgaryi. Czy kwestya okupacyi rosyjskiej była poruszaną w Gasteinie? — czy Austrya i Niemcy nawet i na to się zgodziły? — oto pytania, na które trzeba odpowiedzieć, chcąc mieć zdanie o dzisiejszej sytuacyi. Przypuszczenie, iż Austrya pogodziła się już z myślą o wkroczeniu Rosyan do Bułgaryi, da się poniekąd uzasadnić pełnym obawy i niepokoju tonem, jakim dzienniki węgierskie protestują przeciw podobnej polityce. Z drugiej jednak strony wszystkie półurzędowe głosy, usprawiedliwiające zamach stanu, powoływały się na to, iż mocarstwa musiały nań zezwolić dla zlokalizowania zamieszek. Według utartych powszechnie pojęć, trudnoby było pogodzić to zlokalizowanie z mobilizacyą pewnej części wojsk rosyjskich, przemarszem ich przez królestwo rumuńskie i pozostawieniem ich na czas dłuższy w Bułgaryi.

Kronika.

Kraków, 27 sierpnia.

Książę Aleksander Bułgarski nie przybędzie dziś do naszego miasta, zatrzymał się bowiem we Lwowie, gdzie zabawi przez dwadzieścia cztery godzin: (patrz telegram w rubryce „Zamach stanu")

Liczna publiczność oczekiwała wczoraj wieczorem na dworcu kolei przybycia pociągu pospiesznego ze Lwowa. Z telegramów bowiem wczorajszych spodziewany był przejazd ks. Aleksandra Battenberga. Zgromadzeni z uwagą przypatrywali się przybywającym, nigdzie jednak nie dostrzeżono posta i bohaterskiego księcia. — Wśród obecnych panowało ogólne zaciekawienie, zwiększone obecnością wielu osób ze świata inteligencyi krakowskiej. Jak to po dzisiejszych telegramach spodziewać się można, książe jutro przejedzie przez Kraków o godz. 9 m. 32 wieczorem.

P. minister rolnictwa br. Falkenheyn dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Łańcuta, skąd się uda w dalszą zapowiedzianą już dawniej podróż w Kołomyjskie.

Pioruny. Wczoraj po południu podczas burzy schronił się 24 letni parobek Franciszek Mazur z Woli Batorskiej, służący w cegielni p. Geisslera w Płaszowie, na drodze do Podgórza pod drzewo i został piorunem zabity.

Oprócz trochę poszarpanej odzieży nie ma innego śladu na zabitym, jak tylko jakby od uderzenia butem.

Także w Chorowicach pod Skawiną zabił piorun człowieka w polu pracującego.

Komisya lekcyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jag. zawiadamia szanownych Rodzców i Opiekunów, że jak lat ubiegłych, tak i obecnie poleca akademików na nauczycieli domowych i instruktorów, ręcząc za ich sumienną i gorliwą pracę.

Zgłoszenia listowne uprasza się przesyłać pod adresem: Komisya lekcyjna — Coll. iuridicum — Kraków.

Napad. Wczoraj o godzinie w pół do dwunastej w nocy Andrzej Sajor, dwudziestoczteroletni terminator szewski, powracając do domu plantami, spotkał w pobliżu Zamku koło „Orfeum" kilku ludzi, a biorąc jednego z nich za swego znajomego, zawołał na niego po imieniu „Michał". Wówczas pięciu napastników opadło Sajora i nożem pokaleczyli go tak silnie, że zachodzi obawa o jego życie, tętnica bowiem została przeciętą. Na krzyk zranionego podbiegł przechodzący żołnierz i kapral policyjny. Udało im się pochwycić trzech napastników, Jana Wiśniewskiego, Lajzera Winklera (lat 19) i Józefa Grzybczyka (lat 18) którzy znajdują się pod śledztwem, prowadzonem przez komisarza p. Mazurkiewicza. Wszyscy trzej napastnicy są murarzami jak również i dwaj zbiegli, — za których wytropieniem rozpoczęto bezzwłoczne starania.

W Wieliczce odbędzie się dziś koncert artystów operetki lwowskiej; kilka osób z personalu udaje się tam na wieczór dzisiejszy, poczem powrócą na jutrzejsze przedstawienie. W wykonaniu programu wezmą udział pp. Skalski, Kiczman, Recki i podwójny kwartet męsk. P. Skalski wypowie dwa monologi, zaś pp. Recki i Kiczman odśpiewają pieśni Moniuszki na baryton i tenor.

Odbudowa Stryja. We wtorek dnia 24 b. m. zjechali do Stryja delegaci towarzystwa politechnicznego prof. Jägerman i architekt Świątkowski, — którzy na umyślnie zwołanem posiedzeniu lokalnego komitetu odbudowy tego miasta, przedłożyli memoryał i plany opracowane przez towarzystwo politechniczne, a dotyczące niwelacyi, regulacyi i assenizacyi naszego grodu. W kilkugodzinnej dyskusyi udzielali delegaci wyjaśnień, które obecnych na posiedzeniu przekonać mogły, iż zrealizowanie poglądów i wykonanie projektów towarzystwa politechnicznego, jedynie zapewnić może racyonalną odbudowę Stryja.

Z Królestwa Polskiego. Centralny komitet statystyczny przy ministeryum spraw wewnętrznych opracował — jak donosi *Nowoje Wremia* — obecnie dane statystyczne o zakładach naukowych wyższych średnich i specyalnych w sześćdziesięciu guberniach Rosyi i zamierza je wydać w oddzielnej książce. — Jednocześnie komitet uznał za stosowne pomieścić w pomienionem dziele spis wszystkich stypendyów, któremi rozporządza każdy zakład naukowy. W tym celu zaproszono wszystkie zakłady naukowe, aby dostarczyły odpowiednich materyałów statystycznych za rok 1886 do gubernialnych komitetów statystycznych, wiadomość zaś o stypendyach wprost na ręce komitetu centralnego.

— Jeden z architektów warszawskich przygotował nowy projekt na kościół pragski. Świątynia ta trzymana jest mianowicie w stylu renesansu włoskiego, ozdobiona kopułą, a w swych trzech nawach ma pomieścić około 4000 osób.

— W ogrodzie zoologicznym w Warszawie urządzone być ma akwaryum letnie dla ryb wód słodkich. Na zimę będzie ono zamykane po wyprzedaniu ryb lub przewiezieniu ciekawszych okazów.

— Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych zaprosił warszawskich litografów do udziału w konkurencyi o robotę przyszłorocznego premium na równi z artystami zagranicznymi. Z tych ostatnich żaden jeszcze nie stawił się do apelu, — gdy między warszawskimi znalazło się trzech kandydatów, posiadających zakłady litograficzno-artystyczne.

— *Warszawskij Dniewnik* donosi, że Główny Naczelnik Królestwa jeszcze w 1883 roku uznał za konieczne ułatwić włościanom tutejszym możność nabywania drzewa z lasów rządowych na opał i inne gospodarcze potrzeby, — oraz zmienić krępujące ich przepisy o paszeniu bydła na skarbowych gruntach, wydane przez ministeryum finansów w roku 1870. Na skutek porozumienia się z Naczelnikiem Kraju z ministeryum dóbr państwa w dniu 19 sierpnia rzeczone ministeryum wydało rozporządzenie, przychodzące z istotną ulgą pod wzmiankowanemi względami włościanom tutejszym. Departament leśny polecił zarządowi dóbr państwa w kraju, aby przy sprzedaży porębów leśnych dzielić je na jak można najmniejsze cząstki i sprzedawać je przez licytacyę w urzędach gminnych, gdyż włościanom dogodniej będzie stawać do licytacyj w swoich gminach, aniżeli w innych urzędach.

— Do wojska wziętych będzie w roku bieżącym w gubernii warszawskiej 3614 rekrutów, w gub. kaliskiej 2566, kieleckiej 2027, łomżyńskiej 2042, lubelskiej 2773, piotrkowskiej 2922, płockiej 1923, radomskiej 2281, suwalskiej 1653 i siedleckiej 2138.

Nagroda. Blacharz Pircher, który swoją wędrówką na wieżę św. Szczepana w Wiedniu zyskał krótkotrwałą popularność, otrzymał od cesarza zegarek złoty.

Probatum est Na Pruskim Śląsku w niektórych okręgach szkolnych mają bardzo skuteczny środek, ażeby zmusić rodziców do posyłania dziatwy do szkoły. Proboszcz, który jest równocześnie członkiem rady szkolnej, ogłasza co miesiąc z ambony nazwiska tych, — których dzieci tyle i tyle godzin szkolnych opuściły, lub które nie miały przyborów do pisania lub czytania. Równocześnie wzywa do poprawy i to skutkuje.

Ścisłość zawodzi nawet Niemców, którzy słyną ze ścisłości, amatorstwa do piwa i gnębienia słabszych, a jednak miewają chwile, w których udaje im się pisać absurda znakomite. Właśnie niedawno jeden z dzienników niemieckich zawiadomił swoich czytelników:

1) że w Sofii utworzono rząd tymczasowy w nieobecności księcia serbskiego;

2) że księżna Łompalanka została wzięta do niewoli i wywieziona za granicę.

To się nazywa spudłować...

Oryginalny posag. Jeden z przewidujących ojców, który już trzecią córkę wydaje za mąż, w oryginalny sposób zabezpiecza przyszłość swych dzieci. Każdy z przyszłych zięciów przed ślubem musi koniecznie ubezpieczyć się na życie do wysokości 10.000 rs. Pan *** otrzymaną polisę zabiera do siebie i przypadające składki rocznie płaci jak najregularniej. To właśnie stanowi posag, udzielony córkom. Przewidujący ojciec sam się ubezpieczył na dość wysoką sumę i tak wszystko urządził, że nawet w razie jego śmierci składki przypadające za ubezpieczonych zięciów będą mogły być pokryte w dalszym ciągu. Rozsądne przewidywanie wydało już pożądany owoc, albowiem mąż najstarszej córki po siedmiu latach pożycia zmarł, a wdowa po nim otrzymawszy już 10.000 rs., ma dalszy byt zupełnie zabezpieczony.

Stolica Norwegii Chrystiania przyjmowała w tych dniach uroczyście Biörnstierna Biörnsona, powracającego do ojczyzny po czteroletnim pobycie w Paryżu. — Całe miasto było wzruszone i witało człowieka, przynoszącego mu chwałę. — W teatrze przedstawiano z wielką okazałością jednę z dawniejszych sztuk jego, której tytuł „Powrót do domu" nadawał się szczególniej do uroczystości. Główną rolę grał w niej syn poety, którego ojciec po raz pierwszy ujrzał na scenie. Uboga Norwegia umie czcić swoje sławy.

Wojna o piwo rozpoczęła się już między Francyą a Niemcami, jak gdyby przygrywka do wojny o Alzacyę. Francuskie władze graniczne sekują niesłychanie wszelki import z Niemiec, a czujność swą zwróciły obecnie szczególniej przeciw piwu. Agitacyę podniesiono pod pozorem, że holenderskie i niemieckie piwa zaprawione są mocno kwasem salicylowym, a zatem zdrowiu szkodliwe. Naraża to na niesłychane straty piwowarów niemieckich, którzy dotychczas mieli znaczny odbyt do Francyi. Niedawno temu nie wpuszczono do Paryża 20 wagonów piwa, jakoby kwasem salicylowym zanieczyszczonego. Nadgranicznym strażom dano zatem instrukcyę, ażeby przechodzące przez granicę piwo badały pod tym względem. Gdy więc w zeszłym tygodniu przewożono 174 beczek piwa z Karlsruhe, wypuszczono z każdej beczki po trosze płynu celem przedsięwzięcia próby. Rozumie się, że beczki wyjętej z lodu na upał słoneczny i napoczętej, nie warto już dalej transportować.

Złowił żonę w wodzie. W tych dniach odbył się w Warszawie ślub młodej pary, która niedawno, bo dopiero przed 2 miesiącami zabrała znajomość w niezwykły sposób. Było to w czerwcu pewnej niedzieli, gdy wesołe grono późnym wieczorem powracało łodziami z Saskiej Kępy. Niesforna młodzież na jednej z tych łodzi tak dokazywała, że wszyscy wpadli do wody. Tonących już zdołano szczęśliwie wyratować, jedna tylko Józefa Sikorska, córka rzeźnika, dalej odrzucona przez falę, bliską była zatonięcia.

Na szczęście napływa jakaś łódź, z której wyskoczył młody człowiek i z narażeniem własnego życia, zemdloną, ale żywą dziewczynę wyratował.— Tym wybawcą, przedstawionym do nagrody za poświęcenie, był Klemens Mrowiński, ogrodnik z Zamlicza, chwilowo przebywający w Warszawie i wraz z towarzyszami również powracający z Saskiej Kępy. Nagroda za ratowanie tonących dzielnemu wybawcy jeszcze nie została przysądzoną, lecz zdobył już sam najlepszą nagrodę, zaślubiając tę, której życie ocalił.

Na uczcie weselnej żartowano sobie z pana młodego, iż złowił żonę w wodzie.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Ludwika Adamowicza z Brzeżan do Wadowic.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 28 sierpnia: „Lunatyczka“ (*La Sonnambula*) opera w 3 aktach a 4 odsłonach Belliniego, z panią Skalską w tytułowej roli. Lizettą będzie pani Kasprowiczowa, Elwirem p. Floryański. Opera „Lunatyczka“, która należy do najmelodyjniejszych kompozycyj Belliniego, nigdy jeszcze dotąd nie była w Krakowie przedstawianą po polsku.

W niedzielę 29 sierpnia: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego — W roli studenta Bardosza wystąpi p. Kasprowicz, artysta dramatu lwowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teofil Lenartowicz** pracuje obecnie nad przygotowaniem do druku nieznanego poematu Bohdana Zaleskiego p. t. „Potrzeba zbaraska“. Zmarły poeta drunowi młodszemu przekazał w spuściźnie ten utwór, a serdeczny śpiewak „Lirenki“ w wspaniałe podobno ujął go ramy.

— **Nowa sztuka**. W Warszawie wystawiono w jednym z ogródków sztukę p. Wł. D. Gutowskiego p. t. „Dopust Boży“. — *Gazeta Polska* pisze o niej:

„Gdyby nie sama forma zewnętrzna, sympatyczne tło, urozmaicone muzyką, śpiewem i tańcami. — „Dopust Boży“ nie sprawiałby wrażenia nawet na mniej wybrednych i wymagających widzach. Pomysł bowiem przypomina moralne powiastki z elementarza dla ludu, z nieodzowną nauką na końcu, — a skąpa treść nawrócenia grzesznika pod grozą pioruna nie wystarcza na wypełnienie czterech aktów, — w których cieniuteńką nicią przewija się akcya bardzo wątła.“

Dział ekonomiczny.

Targ na zboże. Kraków dnia 27 sierpnia. Dowóz pszenicy białej z Królestwa dobry, z Galicyi mały.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)	.	9 15
„ biała	8·60	8·70
Żyto	6·85	7 —
Jęczmień	6·35	0 —
Owies	5 80	6·—

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 26 sierpnia. Na dzisiejszy targ dostawiono 2926 sztuk cieląt, 7905 żywych owiec, 478 zabitych owiec, 2596 żywych świń, 439 zabitych świń i 59 jagniąt.

Nadto nadesłano 35.450 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Płacono za cielęta po 32 do 40 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 41 do 50 ct.; za zabite świnie po 39 do 50 ct., za owce zabite po 35 do 46 ct. za kilogr., za parę jagniąt 6 do 13 złr. Za żywe lekkie świnie płacono po 38 do 44 ct. za klgr., za owce na wywóz po 18 do 20 50 złr. za parę, lub 40 do 44 za kilogr. Za owce wybrakowane po 10 50 do 14 50 złr. za parę, lub 34 do 38 ct. za kilogram.

Wołowinę płacono: za przednią 43 do 52 ct. tylną 54 do 66 za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Zamach stanu w Bułgaryi.

Kontrrewolucya owładnęła całą Bułgaryą, członkowie rządu prowizorycznego zniknęli nagle z widowni, a władzę ujął wierny księciu Aleksandrowi Stambułow, który w swej proklamacyi grozi sądem doraźnym wszystkim buntującym się przeciw księciu spiskowcom.

Książę Aleksander opuścił już granice państwa rosyjskiego i w tej chwili znajduje się w Galicyi. Nie wiadomo jednak, czy ze Lwowa uda się w dalszą podróż do swej rodziny w Darmstadt, czy też zwróci się na południowy Wschód i pospieszy wprost do Bułgaryi, dokąd go tak gorąco zapraszają.

Pester Lloyd otrzymał pierwszy autentyczny opis wypadku z 21 bm. przesłany mu przez naocznego świadka: „W nocy z piątku na sobotę znajdowałem się w towarzystwie męskiem i około 2 godziny po północy powracaliśmy do domu, Droga prowadziła nas koło pałacu księcia. Kiedyśmy się zbliżali do pałacu, usłyszeliśmy nagle kroki maszerujących żołnierzy; po chwili dał się słyszeć łoskot na strażnicy pałacu i okropny, wstrząsający krzyk trwogi, wzywający ratunku, przerwał ciszę poranku. Potem nastała cisza — śmiertelna cisza. Kilku żołnierzy ze straży, którzy chcieli stawiać opór, zamordowano. Inni ulękli się i uspokoili. Batalion z Kundil i dwie kompanie wychowańców szkoły junkrów uskuteczniły napad i zajęły wszystkie przystępy do pałacu. Była to wtedy cała załoga Sofii — wszystkie bowiem inne wojska były ostatniemi dniami przeniesione do Sliwnicy, częścią, żeby tam dokonać większe ćwiczenia, częścią zaś dla ostrożności z powodu zbrojenia się Serbii. Okazało się później, że już od tygodni przesyłano rządowi bułgarskiemu systematycznie fałszywe sprawozdania tej treści, że Serbia potajemnie się zbroi i zamierza wykonać niespodziewany napad. To ciągłe podejrzywanie Serbii doprowadziło Cankowistów do pożądanego celu: stolica bułgarska została ogołocona z wojska a pozostał tylko ów jeden batalion, którego komendant Gruew, młody ambitnik, był w porozumieniu z Cankowem i metropolitą Clementem.

„Podczas gdy wszystkie wejścia i schody pałacu zostały obsadzone, zbudził się pewien urzędnik dworu, który spał w parterze. Ten zaledwie rzucił okiem na dziedziniec, pojął od razu sytuacyę. Trzeba dodać, że książę w piątek rano otrzymał bezimienny list, który go ostrzegał i zawiadamiał o spisku. Książę, którego odwaga jest znana, śmiał się z tej groźby, odczytał ją swoim zaufanym i swemu bratu i wrzucił list do kosza. Urzędnik ów wpadł do księcia Franciszka Józefa, Ten wyszedł na dziedziniec naprzeciw spiskowcom. Powstała gwałtowna sprzeczka, prowadzona tak głośno, że ks. Aleksander się przebudził i po paru minutach, do połowy ubrany zeszedł na dziedziniec i stanął przy bracie. „Co tu się dzieje?“ — zapytał. Postać księcia, nakazująca posłuch i jego spokój zrobiły wrażenie na spiskowcach, którzy mimowoli skłonili się i przy pojawieniu się księcia zamilkli. Gruew, który z dwoma oficerami stał na przodzie, zabrał głos i w spokojnym tonie wyłożył księciu, że „dobro Bułgaryi wymaga jego abdykacyi“. Książę krótko odmówił, nie wdając się w rozmowę ze spiskowcami. Gruew zaczął nalegać, wskazał przez okno na wojsko, stojące przed pałacem i rzekł: „Cała armia domaga się gwałtownie abdykacyi księcia i opieki cara wszech Rosyi, którego książę tak ciężko obraził“. Widok ustawionego na dole wojska, tej pełnej nadziei wojskowej młodzieży Bułgaryi, która pierwsze kroki w życiu poczyna od zdrady swego wodza, który osobiście stworzył i urządził zakład dla jej kształcenia — wywarł na księciu wstrząsające wrażenie. Oparłszy czoło o szybę, patrzał przez chwilę na żołnierzy, poczem zwrócił się i rzekł bez miękkości w głosie:

„Dobrze — ułóżcie akt abdykacyi, ja go podpiszę. Jeżeli moje wojska mnie opuszczają, oficerowie i żołnierze, których do zwycięstw prowadziłem — nie mam dalej nic w tym kraju do czynienia. Piszcie, co chcecie, ale prędko!“

Poczem opuścił książę westybul, w którym się ta scena odbywała i wyszedł na piętro, do sypialni, aby się ubrać Spiskowcy mieli już gotowy akt abdykacyi w kieszeni, poszli więc zaraz za księciem, nie spuszczając go z oka, i w pokoju dali mu go do podpisu. Książę milcząco akt przeczytał i pewną ręką podpisał: „Aleksander. Boże chroń Bułgaryę“ Potem w sposób bardzo naglący nalegano na księcia, żeby zaraz wyjeżdżał. Oświadczył, że jest gotów.“

Dalszy opis wypadków dnia nie zawiera ważniejszych szczegółów prócz tego chyba, iż między lud rozdawano.. rublo.

Rumuński dziennik *Telegraful* otrzymał z Ruszczuku następujący opis wypadków w Bułgaryi: „W sobotę rano nadeszła do Ruszczuku wiadomość o detronizacyi. Sekretarz tamtejszej prefektury p. Czerwiniakow, zwołał w nieobecności prefekta Markowa wszystkie wybitne osoby, które podejrzywał o nieprzyjazne dla Rosyi usposobienie i zapytał je, czy się zgadzają na nowy porządek rzeczy. Prawie wszyscy powołani, a między nimi były sekretarz księcia Zacharyasz Stojanow, umknęli wkrótce potem z Ruszczuku do Giurgewa, gdzie się przez parę dni zatrzymali. Równocześnie udał się porucznik okrętowy Kissimow na okręt „Gołubczyk“ i wręczył kapitanowi Łodzkiemu rozkaz rządu rewolucyjnego, wzywający go do poddania się nowej władzy. Kapitan nie przyjął jednak rozkazu i schronił się wraz ze swym adjutantem porucznikiem Blanc, także do Giurgewa. Usiłowano także pozyskać pułkownika Fiłowa, komendanta brygady. Major Grujew wysłał z Sofii do Ruszczuku rozkaz, ażeby brygada Filowa zaprzysięgła wierność nowemu rządowi. Rozkaz ten wręczył Fiłowowi major Bliskow. Fiłow kazał wojsku wystąpić przed prefekturę i tam na jego komendę wykonano przysięgę. Tej samej godziny wyciągnięto kordon wojskowy do najbliższych stacyj okrętowych na Dunaju i nie wypuszczono nikogo z wyjątkiem najwybitniejszych przeciwników Rosyi, których nazwiska spisano na osobnej liście. Zupełnie inaczej zachowała się załoga w Widdyniu; składa się ona obecnie z brygady piechoty pod wodzą pułkownika Lubomskiego i z kompanii saperów pod dowództwem kapitana Usumowa. Obaj ci oficerowie są duszą i ciałem oddani księciu. Gdy prefekt Widdynia zawezwał pułkownika do złożenia przysięgi, odpowiedział Lubomski: „Waleczność ks. Aleksandra i jego charakter nie pozwalają nam przypuszczać, by książę podpisał abdykacyę. Dopóki nie zobaczymy jego własnoręcznego podpisu, dopóty dochowamy mu wierności. Zatelegrafuj pan o tem do Sofii w imieniu załogi widdyńskiej“. W chwili wybuchu rewolucyi był Widdyń na parę miesięcy zaprowiantowany; na okopach fortecznych znajdowało się 50 dział“.

Dzienniki wczorajsze zamieszczają następujące telegramy:

Kalafat, 25 sierpnia. W poniedziałek przywieziono księcia wraz z jego bratem Franciszkiem Józefem do Rahowy nad Dunajem. W półgodziny potem nadpłynęła z Łom Palanki łódź, na którą obaj książęta wsiedli. Na żądanie księcia skierowano zrazu statek w górę rzeki. Następnie zmieniono kierunek i puszczono się z wodą. Utrzymują, że z brzegu widziano księcia, jedzącego na pokładzie chleb i winogrona. Na statku miano ofiarować księciu 3.000 napoleondorów, jako rodzaj wynagrodzenia. Książę nie przyjął oczywiściście podobnej propozycyi.

Bukareszt, 25 sierpnia. Gdy książę przybył do Reni, władze rosyjskie nie chciały go zrazu wypuścić na ląd. Po kilkugodzinnem czekaniu pozwolono mu wysiąść i zaprowadzono go do miejscowego urzędu.

Uwiadomiony o tem gubernator bessarabski, nie wiedząc co ma uczynić, zatelegrafował do Petersburga z zapytaniem. Wkrótce nadeszła stamtąd odpowiedź tej treści: „Księcia należy uwolnić. Może on się udać dokąd mu się podoba“.

Darmstadt, 25 sierpnia. Ks. Aleksander Battenberg, ojciec księcia bułgarskiego, otrzymał dziś popołudniu telegram od syna. Książę bułgarski donosi, że w Reni wysadzono go na ląd i oddano żandarmom rosyjskim.

Z Petersburga nadszedł rozkaz, ażeby go wypuszczono na wolność. Książę udaje się na Lwów, Kraków i Wrocław do Darmstadtu.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 27 sierpnia. Lekarz tutejszy dr. Neusser wyjechał stąd wczoraj wieczor kuryerskim pociągiem na Kraków do Lwowa na spotkanie ks. Aleksandra. W parę godzin po odjeździe Neussera posłano mu stąd do Krakowa telegraficzne uwiadomienie, że w Jarosławiu otrzyma drugą depeszę, z której się dowie, czy książę Aleksander uda się ze Lwowa na Kraków do Wiednia, czy też na Czerniowce do Rumunii. W pierwszym wypadku ma dr. Neusser czekać na księcia w Jarosławiu, w drugim zaś udać się w dalszą podróż do Lwowa.

Lwow, 27 sierpnia. Książę Aleksander ma dziś przybyć do Lwowa pociągiem kuryerskim o godz. 2 po południu.

Lwów. 27 sierpnia. Tutejsza dyrekcya ruchu otrzymała dziś o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem doniesienie, że ks. Aleksander wyjechał kuryerskim pociągiem z Podwołoczysk.

Podwołoczyska, 27 sierpnia. Książę Aleksander bułgarski przejechał dziś pociągiem kuryerskim z bratem. W drodze był on pod silną eskortą, doznawał wiele upokorzenia. Nie dano mu nawet służącego. Przez Rosyę towarzyszyli im wicegubernator Aszyniew, major Oglio i tajny agent. Na dworcu witany przez liczne tłumy, dziękował serdecznie, mówiąc, że sympatyzuje z Polakami i spodziewa się we Lwowie życzliwego przyjęcia. Książę ma być bardzo zgnębiony.

Lwów, 27 sierpnia. Książę Aleksander bułgarski przybył tu o godz. 2. Od wczoraj oczekiwali go tu marszałek Riedesel i pastor Koch Na dworcu liczna inteligentna publiczność, warunkowo za biletami wpuszczana, z niesłychanym zapałem wzniosła okrzyki na cześć księcia, który serdecznie ucałował dziecko, podające mu bukiet, marszałka swego uściskał, i wśród ciągłych okrzyków i owacyj pojechał do miasta, do hotelu francuskiego. We Lwowie zabawi 24 godzin. Nadeszły tu liczne do niego depesze — i oczekuje dalszych z Francensbadu.

Wiedeń, 27 sierpnia. *N. W. Tagblat* ogłasza okólnik ministra Giersa z Francensbadu, z dnia 26 b m. do reprezentantów Rosyi za granicą, w którym wyłuszczone jest stanowisko Rosyi wobec wypadków w Bułgaryi.

Okólnik powiada, iż abdykacya ks. Aleksandra dokonaną została wśród takich okoliczności i w takiej formie, których polityka rosyjska nigdyby pochwalić nie mogła. Bez wątpienia naród bułgarski orzekając usunięcie księcia szedł za naturalnem swem uczuciem, uchylając przez to przeszkodę, która mogła na jakiś czas zakłócić ścisły związek, ciężkiemi i bezinteresownemi ofiarami oswobodzonego ludu bułgarskiego z pokrewnym narodem rosyjskim.

W chwili jednak, gdy ku szczeremu zdziwieniu naszemu przekonaliśmy się, do jakich nieporozumień wypadek z 21 b. m. dał powód, pospieszyłem wezwać naszych agentów w Bułgaryi, żeby wpływem swoim cofnęli, co się stało, ażeby nie było nawet cienia podejrzenia na sposób postępowania gabinetu rosyjskiego. Naród bułgarski swojem zachowaniem z dnia 21 b. m. udowodnił, jak wielkie są jego sympatye i przywiązanie do oswobodzicieli. Ale gdy idąc za naszą wolą, naród usunął rząd prowizoryczny, i ks. Aleksandra napowrót przywołał, okazał przez to wielkie oddanie się Rosyi, uczynił nierozerwalnemi węzły, jakie Rosyę wiążą z Bułgaryą, wzniósł się na najwyższy szczebel lojalności, udowodnił najwyższe uszanowanie dla monarchicznych zasad porządku i stałości, których stałym i stanowczym reprezentantem jest i będzie Rosya.

W tem jest klucz do pozornie sprzecznych wypadków w Bułgaryi. Okólnik zapowiada, że Giers przy spotkaniu z Bismarkiem wyłuszczy mu w podobny sposób przebieg wypadków, a oczekuje on po wysokim zmyśle politycznym zaprzyjaźnionego męża stanu, że nową tę ofiarę, którą Rosya w interesie pokoju i utrzymania monarchicznych zasad w Bułgaryi poniosła, oceni całkowicie, że swoją oświeconą radę a potężnem poparciem przyczyni się do statecznego uporządkowania stosunków bułgarskich, z czem pokojowe uporządkowanie spraw wschodu w tak ścisłym jest związku,

Co naród bułgarski w chwilowem oszołomieniu (Taumel) dokonał, a za naszym wpływem naprawił, czyżby nie miało w legalnej i lojalnej formie stanowczo być unormowane? Mogę nawet żywić nadzieję, że książę, którego wysokie przymioty chętnie uznajemy, który jednak nieszczęściem stał się igraszką wpływów, którym nie mógł dostatecznie się oprzeć — w uznaniu faktów i spokojnem ocenieniu stosunków z własnej woli i bez żadnego przymusu powtórzy akt abdykacyi, który na nim wymuszono

My, którzyśmy pierwsi ubolewali nad tem, a jedynie starali się o jego cofnięcie, będziemy mogli potem w porozumieniu z zaprzyjaźnionemi mocarstwami w słuszny i sprawiedliwy sposób przywrócić równowagę sprzecznych interesów na Wschodzie, a ubezpieczając nasze uzasadnione prawa w Bułgar i przed wszelkiemi wypadkami nadamy pokojowi europejskiemu nowe, silne podstawy, i naszą przyjaźń z sąsiedniemi w ogóle europejskiemi mocarstwami na dalszych a silnych oprzemy rękojmiach.

Petersburg, 27 sierpnia. *Graždanin* donosi, że gen. Dołgoruki, który był przydzielonym do osoby cesarza Wilhelma, ma być wysłany do Bułgaryi dla studyowania stosunków. Również zamierza Rosya wysłać tam niezadługo wielu oficerów, a między nimi generał-adjutanta Stołypina, którego miano przeznaczyć na naczelnego wodza armii bułgarskiej.

Wiedeń. 27 sierpnia. *Pol. Cor.* donosi, że w Sliwnie odbył się mityng, na który przybyło 10 tysięcy osób. Uchwalono dotrzymać wierności Aleksandrowi i uwiadomić o tem posłów zagranicznych w Bukareszcie. Na mityngu w Kazanłyku uchwalono prosić cara o życzliwość dla Bułgarów. Na to otrzymano z Petersburga odpowiedź tej treści: Bułgarzy mogą liczyć na tę życzliwość, jeżeli utrzymają w kraju porządek, w czem ich będą wspierać agenci rosyjscy. W Sofii i w całym kraju panuje zupełny spokój.

Petersburg 27 sierpnia. *Jour. de St. Pet.* zastanawia się nad pytaniem, czy regencya długo się w Bułgaryi utrzyma i czy będzie w stanie zachować w kraju porządek i zapewnić swym rozporządzeniom poszanowanie ze strony armii. W interesie kraju, zagrożonego anarchią i pogrążonego w niepewności, należy mieć nadzieję, że się to regencyi powiedzie, a życzliwość mocarstw, do której ministeryum właśnie się odwołało, zapewne Bułgarów nie ominie. Dlatego też powinni oni okazać, iż na nią zasługują i utrzymać przynajmniej materyalny porządek do chwili, w której ich losy się rozstrzygną.

Powołując się następnie na zdanie berlińskich i wiedeńskich dzienników, które przyznają, że usunięcie ks. Aleksandra powinno było nastąpić i że po tym wypadku można się spokojniej zapatrywać na położenie na wschodzie, mówi rzeczony dziennik w dalszym ciągu: Zdanie to wypowiedziane przez prasę zagraniczną, wypływa z przekonania, że trzy mocarstwa zgadzają się dziś więcej, niż kiedykolwiek, na potrzebę utrzymania pokoju i zlokalizowania wypadków, które zaszły w krajach naddunajskich.

Zjazd we Francensbadzie wzmocni jeszcze to zaufanie i dowiedzie raz jeszcze, że rządy trzech cesarstw są zdecydowane działać zgodnie i nie dać się unieść prądowi wypadków, lecz przeciwnie opanować je w interesie powszechnego pokoju.

Frankfurt, 37 sierpnia. *Frankfurter Journ.* donosi, że ojciec ks. bułgarskiego otrzymał dotychczas od syna tylko tę wiadomość, że jedzie do Wrocławia, i ztamtąd o sobie doniesie.

Petersburg. 27 sierpnia. Natychmiast po nadejściu wiadomości, że ks. Bułgarski ma wylądować na terytoryum rosyjskiem wydał cesarz rozkaz, ażeby księciu pozwolono wysiąść na ląd i udać się w którymkolwiek kierunku.

Londyn, 27 sierpnia. Prawie całe dziennikarstwo przemawia za powrotem księcia do Bułgaryi. W Izbie gmin odparł Fergusson zarzut Tannera, iż przy zamieszkach bułgarskich jedno z państw naruszyło traktat berliński. Izba odrzuciła 241 głosami przeci 146 wniosek Edwarda o odroczenie Izby w celu wniesienia protestu przeciw wysłaniu generała Bullera do Irlandyi. Wczoraj wieczorem wyjechał Buller z Dublinu do południowej Irlandyi.

Konstantynopol. 27 sierpnia. Na okólnik Porty z 23 b. m. odopwiedziały mocarstwa, że zanim dadzą stanowczą odpowiedź, muszą czekać na dokładne wiadomości z Bułgaryi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 sierpnia. Godzina 2 min. — po południu. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie między 750 i 755 milim jest w północnej Norwegii, największe między 770 765 milim. w Królestwie Polskiem; drugie najmniejsze w Turcyi europejskiej.

Wiatr północny; — niebo się wyjaśnia; — znaczniejszych opadów deszczowych nie ma; — ciepłota nie zmieniła się; nastąpi pogoda.

(Z biura korespondencyjnego.)

Francensbad. 27 sierpnia. Ks Bismark przybył tu wczoraj o godz. 2 min. 20 po południu. Rodzina p. Giersa oczekiwała kanclerza na dworcu, a publiczność powitała go okrzykami. P. Giers wyjechał naprzeciw kanclerza do Chebu. O godz. 5tej odbył się u Giersa obiad.

Francensbad, 27 sierpnia Podczas obiadu u p Giersa grała kapela zdrojowa hymny austryacki, pruski i rosyjski. Towarzystwo powstawało za każdym razem i oklaskiwało orkiestrę. Po obiedzie wyszedł ks. Bismark z p. Giersem na balkon i rozmawiał z nim bardzo żywo przez pewien czas. O godz. 7 powrócił Bismark do siebie, witany sympatycznie przez publiczność.

Francensbad, 27 sierpnia. Po wczorajszym objedzie dyplomatycznym, który trwał do godziny 7, odbył ks. Bismark z żoną przejażdżkę po mieście, poczem powrócił do mieszkania. Wkrótce potem wyszedł kanclerz raz jeszcze na przechadzkę po rozległym parku. Publiczność witała go wszędzie z zapałem. Dziś odbyła się dyplomatyczna konferencya, która trwała od 11 do 12 i pół. Potem podano śniadanie. Kanclerz ma odjechać o godz. $2^{1}/_{2}$ pociągiem pospiesznym do Berlina.

Berlin, 27 sierpnia. Król portugalski przybył tu w południe. Cesarz i książęta powitali go uroczyście na dworcu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 27/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	121 25	122 25
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 2
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 75	94 75
5% „ „ „ „	101 90	102 45
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 —	100 60
4% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
% „ likwid. „ . . „ „ 100	92 —	93 25

Lwów, dnia 26/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 60	96 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 26/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 90
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 80

Wiedeń, dnia 26/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 70	84 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 80	85 —
4% „ „ złota . . . „ „ 100	118 90	119 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 90	102 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 75	142 20
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 84	108 —
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 70	94 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	119 50	119 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 50	120 75
„ „ „ 50 „ „ 100	120 —	120 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 75	127 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 10	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 65	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 40	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 40	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	100 —	100 25
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	102 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 90	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	102 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 80	105 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 75	117 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 25	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 40
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	111 60	112 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 60	103 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 60	280 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	215 30	215 70
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	860 —	862 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	73 50	73 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 51	191 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2260 —	2270 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 —	221 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	192 25	192 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 —	228 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	244 —	244 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	151 75	152 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 50	193 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 —	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	230 75	231 25
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . . „ 200 „	113 25	113 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	389 —	391 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . . „ „	10 02	10 03
	20-to Markówki . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 57	12 61
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 80	49 85
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	120 50	120 75

Wyższe kursa żeńskie
u Zofii Maciejowskiej
ulica Sienna, Nr. 7.

Kursa języków niemieckiego, francuskiego, angielskiego, literatury i historyi polskiej, literatury francuskiej, powszechnej rozpoczynają się

dnia 15 Września b. r.

Wykładać będą profesorowie: Juliusz Mien, Dziewicki i inni.

Także kurs praktyczny języka francuskiego dla dzieci. 1252 5 5

Wpisy codziennie rano od godziny 9 do 1.

Sześcioklasowy
ZAKŁAD NAUKOWY ŻENSKI
Wincentyny Falskiej.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż mając upoważnienie od władzy, z początkiem roku szkolnego 1886/7 otwieram 1288 2 5

Zakład naukowy żeński sześcioklasowy
Kurs nauk rozpoczyna się dnia 15 września b. r.

Wpis uczennic od d. 25 sierpnia do 15 września, **ul Sienna, Nr. 7, w mieszkaniu p. Zofii Maciejowskiej.**

Un professeur
de langue française, qui est venu depuis peu se fixer dans cette ville, désire donner des leçons particulières de cette langue, ou bien l'enseigner dans quelque institut d'éducation. S'adresser rue „Floryańska", 7, III piętro. ***A. Dzierżanowski.***
1308 1 3

Marya Linowska
Kieparz, ul. Zacisze Nr. 2,
przyjmuje, jak w latach ubiegłych,
panienki
uczęszczające do szkół publicznych. Na żądanie nauka języków i muzyki w miejscu
1309 1 3

Majątki
w Galicyi i Królestwie

z obszarem 250 mórg, 170 mórg, 900 mórg, 300 mórg, 450 mórg, 2070 mórg **w zamian** na majątki w Krakowskiem, realności w Krakowie, lub **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami za gotówkę.

Zapytania: **L. Krasuski,** Kraków, Floryańska, Nr. 10. 1307 1 3

Nieszczęśliwa wdowa z drobnemi dziećmi, nie mogąca się z pracy rąk wyżywić, zostaje w bardzo krytycznem położeniu, a chcąc posłać chłopca najstarszego, który ukończył 4 klasę normalną, przynajmniej do I klasy realnej, a to, aby mógł następnie znaleść gdziekolwiek jakie umieszczenie, udaje się do wspaniałomyślnych Dobroczyńców ludzkości, prosząc o chrześciańską pomoc o tyle przynajmniej, iżby mogła zapłacić wpisowe i kupić mu książki. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „N. Reformy", lub pod adr. **W. T.** Ul. Długa, Nr. 25, u stróża. 1308 1 3

Z dniem dzisiejszym rozpoczynam lekcye gry

na fortepianie.

Bliższa wiadomość w księgarni Wgo A. Krzyżanowskiego.

1311 1 6 *Antoni Loefler.*

Madame Stéphanie
Kraków, Szpitalna, Nr. 26.

Zawiadamiam osoby interesowane, że w biurze mojem są do umieszczenia każdego czas bardzo zdolne nauczycielki, jak również towarzyszki dla osób starszych i młodych panienek tak w miejscu, jak i na wyjazd za granicę.

Tamże zasięgnąć można wiadomości o osobach, udzielających lekcye na godziny, również informacyi co do umieszczenia panienek pod wzorową opieką tak moralną jak fizyczną. 1310 1 3

Szanownych Rodziców i Opiekunów mam zaszczyt zawiadomić, że jak dotychczas tak i nadal po śmierci, ś. p. mego męża, przyjmuję **uczniów** klas niższych na **mieszkanie,** zapewniając im najtroskliwszą opiekę i dozór w naukach pod kierownictwem zdolnego pedagoga

Walerya Zgórek,
wdowa po profesorze.

1305 2 8 **Ulica Krzyża, Nr. 3, II piętro.**

Dla rodziców.
Studenci lub panienki
z dobrego domu znajdą pomieszczenie przy zacnej rodzinie gdzie, prócz rodzicielskiej opieki, mogą mieć konwersacyę w języku francuskim i niemieckim, a na żądanie lekcye fortepianu.

1260 4 6 **Ul. Jasna, 7, parter na prawo.**

Praktykant
zamiejscowy, mający koło lat 14, z odpowiednią kwalifikacyą, potrzebny jest **do handlu korzennego i win Jana Nagla w Krakowie,** Rynek główny. 1312 1

Kamienica jednopiątrowa
w Krakowie

o 5 pokojach frontowych, mająca razem 24 ubikacyj, położona przy ulicy Zwierzynieckiej, blisko plantacyj, jest pod korzystnemi warunkami

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności właściciel hotelu Narodowego w Krakowie.
1281 1 3

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 39 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Jan Ihnatowicz
magister farmacyi i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin, do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy, ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.

Papier na muchy. Sztuka 3 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw, Flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatyński) do wygubienia pcheł i t. p. owadów. — Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we **Lwowie:** przy ulicy Kopernika l. 3, w hotelu Europejskim plac Maryacki i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w **Krakowie** Sukiennice l. 20; w **Czerniowcach** Rynek l. 2. 972 9 0

Skład materyałów aptecznych
Edwarda Kräutlera
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Materyały i zioła apteczne, chemikalia, olejki eteryczne, wyroby gumowe i opatrunki chirurgiczne. Potrzeby toaletowe.

Szkło i naczynia dla laboratoryów.

HERBATA Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniak, Rum, Malaga, Oliwa, Tran i t. d. 1092 12 12

---

10 złotych medalów i dypl. honor.

Liebig'a
Spółki
ekstrakt mięsny.

10 złotych medalów i dypl. honor.

Jedynie prawdziwy, jeżeli na każdej puszce jest podpis J. Liebig w kolorze **niebieskim:**

Skład główny Spółki Liebig'a dla Austro-Węgier

CARL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca, **WIEN,** I, Wollzeile 9.

Mają na sprzedaż w **Krakowie** w handlach pp. Antoni Hawełka, J. F. Fischer, M. Jawornicki, Jan Mika i Sp., St. Sokołowski, St. Feintuch, Fr. Lenert, Jan Janiga, Józ. Kulczyński, J. Wentzl, Ed. Fuchs, Antoni Suski, H. Fritsch, J. Barberowski, Mich. Karaś, J. Kosz, G. M. Goebel i Synowie, B. Vaternacht, A. Liebeskind, M. Rojkowska. — Dalej aptekarze pp. Józ. Trauczyński, Fort. Gralewski, F. Sobierajski, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, Wiktor Redyk, Ernest Stockmar, P. Krokiewicz, Wład. Borkowski. W **Tarnowie** W. Müldner i Sp. 316 5 9

Uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg
polecają
Hübner & Hanke
we Lwowie.

Dostać można:
We Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach; na prowincyi: 711 16 0

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni. Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski et. Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumana.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa,
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augutynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKÓWIE u p. S. Kosteckiego.
„ DEMBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdöerfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem.
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Różańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Łazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. G. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza.
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
W MIKULINCACH u pni E. G. Grosmann.
„ MONASTERZYSKACH u p. M. J. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Guttmana i syna.
„ NADWORNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. K. Millera.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkob.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u h. A. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Torhowli.
„ RZESZÓWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Rynczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowy.
„ SIENIAWIE w Tow. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ ŚNIATYNIE u p. E. Böma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechnickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. M. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ Tłumaczu u p. J. Hübschmanna.
„ Tłustem u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYSMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewiczał



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nad r praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstósowniejsze.

Oryginalne Improved
maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI
The Singer Manufacturing Company, New-York,
G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 114 32 43

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków,** Sukiennice 23; **Lwów,** ul. Halicka 8; **Przemyśl,** ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościawi powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 30 52

Komu to w oko nie wpadło,



Znak ochronny.

że teraz w czasie niepogody spotyka się tylu ludzi z połyskującem obuwiem. Używają oni wszyscy wyłącznie płynnego, **francuskiego, natychmiast działającego błyszczu czarnego R. Gaertnera,** zapomocą którego natychmiast otrzymuje but bez czyszczenia szczotką zwierciadlany połysk. Środek ten nadaje **miękkość** skórze, czyni ją nieprzemakalną, nie odbarwia i wysusza natychmiast. **Jedyny zbadany i jako skórze nie szkodzący uznany i w armii zaprowadzony preparat.**

Cena flaszki (na długo wystarczającej) 50 ct. Z przesyłką 2 flaszek 1 zł. 10 ct., 6 flaszek 3 zł. bez opłaty. Odsprzedającym znaczny rabat.

Ponieważ jest wiele podrabianych preparatów, dlatego we własnym interesie przy zakupnie żądać należy **Gärtnera natychmiast działającego błyszczu czarnego,** i przekonać się trzeba, by flaszka zaopatrzoną była **w załączony tu znak ochronny.**

Uznania.

„Pański płynny francuski natychmiast działający błyszcz czarny, okazał się rzeczywiście bardzo dobrym. Jestem panu bardzo wdzięcznym i zamawiam sobie nie 2, lecz 12 flaszek, zarazem załączam należytość 4 zł 80 ct zapomocą przekazu pocztowego."
Tomasz Kraz, proboszcz w Haidenhofen (w Niższej Styryi).

„Załączając złr.... etc. z największem podziękowaniem za przysłany francuski natychmiast działający błyszcz czarny, który w czasie ćwiczeń wojskowych pod Pilsnem znakomitym się okazał." C. k. oddział pionierów. Karolinenthal. Pod. **Ludwik Reitz,** c. k. kap. pionierów.

„Od 15 miesięcy używam bez przestanku pańskiego natychmiast działającego błyszczu i jestem z niego zupełnie zadowolonym. Bezwątpienia działa on zachowawczo na skórę i przedstawia faktycznie wszystkie chwalone w nim przymioty, tak, że wszystkim moim przyjaciołom jak najlepiej go zaleciłem." **Karol Hörbst,** ekspedytor pocztowy, VII, Schottenfeldgasse 71.

Dostać można u wszystkich kupców, po składach obuwia i skór etc.

Skład główny! **Richard Gaertner, Wien,**
Gisellastrasse Nr. 4, Parterre. 617 8 10

Mieszkam obecnie przy ulicy św. Tomasza (dawniej Różanna) Nr. 22, na I piętrze i ordynuję jak dawniej od **godz. 2 — 4 popołudniu.**

Chorych na Astmę i Nerwobóle głowy

proszę o zamawianie sobie godzin listownie celem uniknięcia zbyt długiego czekania. 1234 7 10

Dr. Śliwiński.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że, jak dawniej, tak i w tym roku przyjmuję uczniów, do szkół w Krakowie uczęszczających, na wikt, stancyę i korepetycyę, zapewniając im zarazem opiekę rodzicielską. — Nauka języków tudzież muzyki na żądanie.

P. Wandasiewicz,
nauczyciel c. k. Seminaryum nauczycielskiego.
1284 2 3
Ulica Floryańska, Nr. 43, I piętro.

J. & S. Kessler
właściciel składów
w Bernie
Ferdinandsgasse Nr. 22
rozsyła

10 mtr. czarnego Terno	złr. 4.—
10 mtr. półwełnianego kaszmiru o podwójnej szerokości	4.—
10 mtr. tkaniny potrójnej w najlepszej jakości	„ 2.80
10 mtr. kratk. materyi na szlafroki	„ 2.50
1 garnitur rypsowy, 2 kołdry, 1 obrus z kutasami	„ 4.50
Płótna domowego 30 łokci	„ 5.—
1 resztkę berneńskiej materyi wełnianej, $3^1/_4$ m. długości, na zupełne ubranie złr. 3.75, prima	„ 5.—
1 resztkę chodnika 10 do 12 mtr., najlepszej jakości	„ 3.50
Skarpetek jedwabnych, chłonących pot, 12 par	„ 1.20
6 koszul kobiecych z mocnego płótna, bardzo trwałych, z ząbkowanym rąbkiem kompletnej wielkości	„ 3.50
3 różnobarwne chustki na głowę	„ 1.—
50 metrów sortowanych 10metrowych koronek do prania	„ 2.—

Przesyłka uskutecznia się za pobraniem.
Próbki i cenniki gratis i franco.
1172 7 10

Mieszkam obecnie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 32 (dom Wgo Kaczmarskiego) i ordynuję od godz. 3 do 4 popołudniu. 1238 6 6

Dr. Ignacy Schaitter.

TORBY
podróżne, torebki, nesesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A B.
944 15 0

Dwóch studentów
na stancyę i wikt
pod warunkami przystępnemi, z zapewnieniem najtroskliwszej opieki.
Ulica Podwale L. 6, „Seminaryum żeńskie", na dole. 1220 3 3

Zarząd fabryk i kamieniołomów
hr. Czesl. Lasockiego
w Dębnikach
poleca
wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.

Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.

Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 64 19 19

Zarząd ekonomiczny arcyksięcia Albrechta w Obszarze, stacya poczty i kolei Żywiec, poleca P T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr

cielne jałówki i buhaje
rasy holenderskiej
po przystępnych cenach. 1276 4 0

Książki szkolne,
mapy, atlasy i globusy
poleca księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych 1285 4 10
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie.

Pensyonat męzki
Ryszarda Wilson
w Krakowie, ul. Lubicz, 3, II piętro.
1303 2 10

Powróciłem już i ordynuję, jak zwykle, od 3—4 w domu pod l. 11, przy ulicy Szczepańskiej

Dr Ludwik Wiszniewski.
1279 3 3

Zakład
naukowo-wychowawczy męzki
Władysława Kudasiewicza
przyjmuje **uczniów szkół niższych i wyższych** — zapewniając im rodzicielską opiekę i sumienną pomoc w nauce.

Władysław Kudasiewicz, właściciel pensyonatu w Krakowie, ul. Franciszkańska, Nr. 4, naprzeciw Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, I piętro. 1225 4 8

Uczniowie
uczęszczający do szkół publicznych
znajdą umieszczenie u zacnej i dystyngowanej rodziny. — Zaręcza się za opiekę wszelką jak nad własnemi dziećmi, rozmowa codziennie w języku polskim i niemieckim. — Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod lit. S. K.
1280 4 8

Rodzina szlachecka
przyjmie dwóch lub trzech chłopczyków na stancyę, konwersacya w języku francuskim, niemieckim i udzielanie lekcyj muzyki na fortepianie. Wiadomość ustnie lub listownie ul. Sławkowska, Nr. 31, piętro I.
1272 3 4

Dla Rodziców.
Rodzina obywatelska, obecnie w Krakowie zamieszkała życzy sobie z początkiem szkolnego roku przyjąć na stancyę **dwóch uczniów,** synów obywatelskich. Wszelka opieka rodzicielska zapewniona. Bliższa wiadość **ul. Karmelicka, Nr 35, II piętro.** 1299 3 3

Uczniowie
uczęszczający do szkół publicznych w Krakowie, znajdą wygodne pomieszczenie z rodzicielską opieką przy ul. Floryańskiej, l. 25, II piętro. 1277 4 5

Na żądanie korepetycye w domu.

Bardzo ważne!
dla rodziców i opiekunów
którzy poszukują dla swych synów, uczęszczających do szkół średnich w Krakowie, porządnego mieszkania, zdrowego stołu i prawdziwej opieki rodzicielskiej, znajdą takowe przy ulicy **św. Krzyża, pod Nr. 13 na II piętrze od frontu.** 1255 3 3

Zarząd dóbr Krzyszkowice
p. Myślenice — ma do zbycia każdego czasu mało używany
aparat gorzelniany
wraz z maszyną parową. — Łaskawe zgłoszenia się adresować do Zarządu.
1159 9 12

Młody człowiek
kawaler, szuka zajęcia, posiada język francuski i polski. Bliższej wiadomości udzieli WP. Czyński, prof. jęz. franc., Rękawka, 286, Podgórze.
1278 5 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.